

Wojciech Kawiński

Ars poetica

Ze zleżałych miejsc
się wyniosłeś

dlatego
tak lubisz przenosić.

W pobliżu mitów
jesteś

bo to
bezpieczna przestrzeń.

Przy szorstkiej ścianie
siedzisz

i czujesz
ten brak odpowiedzi.

Na nie-
zadane pytanie

najlepsze jest
porównanie.

Ars poetica 2

Milcząc, kryję się za słowem
bo moje, wciąż niegotowe

Ale w fazie małych planów,
na danie czasu-oceanu

Może kiedyś zeń wypłynie
w papierowej, snu łupinie

Podróż

Przepłynąłeś
rzekę dni

to już było
więc się śni

Pochwała powtórzeń

porcje realności
obok mitów sezonu –
ogień w grze
przybór mocy ziemskich
na terenach nie-
pewnych; gdzie nawet
wstrząs o twarzy widma
czasem się potarza

widać po naszych twarzach
ze strony na stronę –
że jest
mało piękny

ten słowiczy śpiew
w obłokach dziurawych;
gdzie biała noc swój czarny świt ma
w którym nawet śmierć się przepoczwarza

Andrzej Walter

* * *

dostałem kiedyś kostkę
Rubika w kilku kolorach
tęczy
poszarzała
kupili mi na pocieszenie psa
czystego rasowo jak śnieg
choć ugryzł

teraz sam znikam bez wieści
kluczę po melinach
nieba i piekiel
lepię każdy kolor w jednolitość palety
zasłaniam barwy szarym dniem
gryzę obcych
swoją winą
potem tłukę w oczy
i spuszczam wzrok

* * *

napisałbym o śmierci
ale boję się umierać
napisałbym o życiu
ale nie potrafię żyć

coś co nazywam duszą
jest dozgonnie puste od natłoku twoich
maili
wytartych od spodu
od dawna suchych
jak pieprz

podszedłbym do ciebie
tylko
ciebie przecież nie ma
choć wydawało się
że jesteś

* * *

kupiłem już nagrobek na którym ktoś
napisał
datę i że jestem wart pamięci
tylko pamięć się bardzo popsuka
(nieprzydatna do spożycia)
i szkoda jej na takiego błazna
co siedzi nad pustą (zdawałoby się) kartką
papieru i stawia znaki
sygnały jakieś daje
lamenty wznosi
czasem do nieba a czasem sobie tylko
znany sposobem

wymiotuje na drogę po której
idzie

bo iść trzeba bo nie da się inaczej bo kara
jest w zanadru
i wydarza się wciąż to samo
i tak samo i gdzie tylko popadnie czynność
goni czynność
a sen
jak to sen

osładza wymioty

bo znać trzeba proporcje znać trzeba
wielokrotność

konanie znać
uczyć się patrzeć
na drugiego
błazna
co duszę sprzedaje
za trzydzieści polubień

* * *

mówisz do mnie patrzysz machasz ręką
a nawet
przytulasz jak misia maskotkę jak stokrotkę
albo maki

krwawoczerwone mocne co uścisk dłoni
żałdła i rana
po słowach
pozostaje

milczysz do mnie odwracasz się i wręcz
wyrzucasz
posegregowany odpad co trafia pod koła
moich oczu z piskiem żalu
to na nic
to nic wzgardzone do poziomu lustra
które kupiliśmy dla wygładzenia zmarszczek

nie będzie ich

będą tylko głosy we mgle dotyki bez
spojrzeń albo seks bez namiętności
będzie dobrze
gładko miło
lustro skrzywi się
kiedy zamkniesz drzwi

* * *

w naszym domu coraz ciszej umierają
pelargonie
stare sprzęty kładą głowy na poduszkach
krasnale szurają butami
nie dzwoni telefon

bo też nie ma kto dzwonić
po drugiej stronie w oddali
jest tylko
strach